

Szczecinianie śladem Amundsena

Lodowe przejście zdobyte

DWA polskie jachty z białoczerwoną banderą na rufie pokonały po raz pierwszy drogę, którą przebył Amundsen. W ten sposób 100 lat temu słynny Norweg otworzył szlak z Atlantyku na Pacyfik. Dokonał tego w czasach, gdy nie było jeszcze Kanału Panamskiego, a jedyną trasą łączącą oba oceany wiodła przez Cieśninę Magellana lub przylądek Horn.



11 WRZEŚNIA dwa polskie jachty – s/y „Stary” ze Szczecina i s/y „Nekton”, na którym żeglują Polacy z Kanady, minęły Point Barrow – najdalej wysunięty na północ punkt Stanów Zjednoczonych. Przeptynięcie tego symbolicznego miejsca oznacza pokonanie lodów Arktyki. Natomiast w połowie ubiegłego tygodnia nasi dzielnicy rodu minęli Cieśninę Beringa, co oznacza, że weszli na morze o tej samej nazwie, które jest częścią Oceanu Spokojnego. Informację tę uzyskaliśmy od Małgorzaty Serugi, która na lądzie jest rzecznikiem ekspedycji. W ten sposób żeglarze uczcili pamięć wybitnego podróżnika i zdobywcy, który odkrył dla żeglugał trasę, pozwalającą przepłynąć z oceanu na ocean. Przejście Północno-Zachodnie (Northwest Passage) to, jak piszą żeglarze, morska droga z Europy do

wschodniej Azji. Droga niełatwa, bo przez Morze Arktyczne, wzdłuż północnych wybrzeży kontynentu amerykańskiego. To prawie 5 tysięcy mil morskich wciąż słabo poznanych, skutych wiecznym lodem. To obszary niemal bezludne, za kręgiem polarnym. „Każda zatoka, cieśnina czy wyspa w rejonie Northwest Passage posiada swoją odrębną, niesamowitą i często tragiczną historię śmiertelnych, którzy próbowali ujarzmić te niegościnne tereny” – napisali organizatorzy tej wyprawy-ekspedycji.

Gdy nie było kanału

A wszystko przez Kolumba, który sądził, że odkrył Indie. Europejczycy zorientowali się szybko, że to nie Azja, lecz Ameryka. Na początku XVI wieku Ferdynand Magellan opłynął jej południowy

łód od południa i dotarł w końcu do Azji. Wkrótce w Starym Świecie zaczęło się zastanawiać, czy można to zrobić płynąc półkulią północną.

Choć Anglicy już w XV wieku przeczuwali istnienie alternatywnej do Hornu i Cieśniny Magellana drogi, jej szukanie w północnym lodowym labiryncie trwało około 400 lat. Wypiarze nie mieli jednak wyboru, gdyż w kolonialnym świecie żegluga przez niedostępne dla nich porty Ameryki Południowej była raczej trudna. W arktyczne wody wysyłali więc kolejnych podróżników z załogami. W tych zmaganiach brał udział m.in. Ross, którego statki zostały zmiażdżone przez krę. Ocalałych żeglarzy wspierali Eskimosi.

W 1845 r. na odkrywanie szlaku wyruszył John Franklin, który dowodził dwoma statkami. Niestety, zaginęły one w arktycznych lodach. Zona śmiałka wysłała potem ekspedycję poszukiwawczą. Po 10 latach Arktyka odsłoniła tragiczną tajemnicę; jej lody pochłonęły 130 żeglarzy.

Wreszcie na początku XX wieku do dzieła bierze się późniejszy zdobywca bieguna południowego Roald Amundsen, młody wówczas i szerzej nieznaną Norweg. Wypłynął w 1903 r. małym kutrem z kilkusetosobową załogą. W 1906 r. w zatoce, którą nazwano potem jego imieniem, natknął się na statek wielorybnicy, a to oznaczało, że przepłynął z oceanu na ocean, a więc odkrył przejście.

Niestety, szlak żeglugowy stracił na znaczeniu, gdy po kilku latach wybudowano Kanał Panamski, a droga z Atlantyku na Pacyfik skróciła się do zaledwie paru godzin.

Polacy wśród lodów

– Przejście posiada znaczące polskie akcenty – przypominają organizatorzy obecnej wyprawy. W 1975 r. do cieśniny

Lancaster wpłynęła „Gedania” z kpt. Dariuszem Boguckim. Żeglarze mieli jednak pecha, bo władze kanadyjskie odmówiły jednostce z żelaznej kurtyny pozwolenia na dalszą podróż.

Więcej szczęścia miała załoga jachtu „Vagabond II”. W latach 1985-86 wyprawa zorganizowana przez Janusza Kurbiela zdobyła historyczne przejście. W rejzie uczestniczyli Ludomir Mączka i Wojciech Jakobson.

W 1993 r. sztuki tej dokonuje w składzie załogi „Dagmar Aeri” kolejny Polak – Henryk Wolski.

Aż w ubiegłym tygodniu szlak przepłynęły „Stary” ze Szczecina i „Nekton” z kanadyjskimi Polakami. Były to pierwsze jednostki pod polską banderą. Z informacji przekazanych przez załogę „Starego” wynika, że jachty przechodziły koło magicznego Point Barrow burta w burcie. – To dla obydwu załóg bardzo szczególny moment. Jeszcze wczoraj nie wiedzieliśmy, czy w ogóle zdołamy przebić się przez paki lodowe. Ostatnie godziny były bardzo trudne, ale się udało – relacjonował kilka dni temu Sta-

wek Skalmierski, kapitan obecnego etapu wyprawy.

Nic więc dziwnego, że zdobywcę Point Barrow docenili weterani podboju całego łączącego 5 tys. mil morskich przejścia – Joelle i Janek Kurbielowie. W liście do kpt. Jakobsona przestali gratulację załogom jachtów.

Dodajmy, że pełna angielska nazwa przedsięwzięcia brzmi: QNT Northwest Passage Jubilee Voyage 2006. Zdobycie przejścia uświetniło setną rocznicę wyjazdu Amundsena. Podczas obecnej wyprawy, w której opłynięta również została Ameryka Północna, jej uczestnicy lodami, wspinali się w niedostępne góry Grenlandii, nurkowali też pod lodem oraz zapoznawali się z kulturą mieszkańców Arktyki.

Organizatorami i uczestnikami wyprawy są podróżnicy i żeglarze ze Stowarzyszenia Grupa Outdoor: Dominik Bac, Sławomir Skalmierski, Jacek Wacławski, Agnieszka Strużyk, Tomasz Szewczyk i reżyser filmowy Konstanty Kulik.

Marek KLASA

